Nr. 550. We Lwowie, środa dnia 25 listopada 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony: — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki 1. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie poranne.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 hal.	5 hal.
popołudniowy	8 hal.	10 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika polskiego“).

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń. Dosłowne odczytywanie, na żądanie Czechów, wniosków i interpelacyj, trwało na wczorajszem posiedzeniu do godz. $^1/_2 2$ po południu.

Zapytania.

P. Stein zapytał przewodniczącego izby, czy skłonnym jest zapomocą ścisłego i właściwego zastosowania regulaminu położyć kres wnioskom naglącym.

Prezydent odpowiada, że porozumie się w tej sprawie z przywódcami stronnictw.

P. Starzyński zapytuje przewodniczącego komisji należytościowej, co się dzieje z jego wnioskiem z przed roku, w sprawie zmiany noweli do ustawy należytościowej.

P. Berg odpowia p. Starzyńskiemu, że w ostatnich czasach prawie wszystkie komisje ograniczyły lub zaniechały swej czynności. (Głosy: „Niestety“). Będzie się mimo to starał zwołać komisję i wziąć wniosek pod obrady.

P. Goesmann w zapytaniu do przewodniczącego komisji budżetowej prosi, aby wnioski i petycje w sprawie pensyj dla urzędników wojskowych i oficerów jak najprędzej wziął pod obrady.

P. Kaftan odpowiada na to, że postara się zwołać komisję budżetową w tej sprawie.

Dyskusja nad mową dra Koerbera.

Z porządku dziennego przystąpiono do dalszego ciągu dyskusji nad oświadczeniami prezydenta ministrów Koerbera.

Mowa p. Kramarza.

P. Kramarz powiada, że oklaski, jakimi powitano ostatnie oświadczenia prezydenta ministrów Koerbera robiły wrażenie oszołomienia węgierskim szampanem. Mowca boi się, że to oszołomienie będzie miało takie same następstwa, jak oszołomienie złem winem.

P. Kramarz w dalszym ciągu swej mowy oświadczył, iż stronnictwo jego nie da się zbałamucić mowami prezydenta gabinetu, lecz chce całą kwestję roztrząsać zimno i rzeczowo, oraz zająć się przedewszystkiem oświadczeniem prezydenta gabinetu z dnia 17 bm. Mowca zarzuca, że tak mowa dra Koerbera w kwestji wojskowej, jakoteż druga w kwestji *surtaxy*, nie poruszały istoty rzeczy, a także patos, z jakim dr. Koerber mówił o ugodzie, miał na celu wywołanie tego efektu, by słuchacze zapomnieli, że tu chodzi o złą ugodę, zawartą z Węgrami przez ministra.

Prezydent gabinetu zamiast wskazać drogę do wybrnięcia z obecnego zamieszania, oświadczył, iż spokojnie pozostanie u steru i będzie się patrzył, jak państwo chylić się będzie ku upadkowi. Dziwna rzecz, że mowa dra Koerbera spotkała się z tak ostrą odpowiedzią ze strony hr. Tiszy. Dr. Koerber tak często zmieniał stanowisko swe wobec Węgier, że jego wywody dla Węgrów są niezrozumiałe i Węgrzy starają się tylko mu docinać. W rzeczywistości zaś mowa prezydenta gabinetu powinna się była spotkać z ostrą odpowiedzią w austrjackiej, a nie w węgierskiej izbie posłów.

Mowca nie chce dziś poruszać sprawy znanych koncesyj wojskowych dla Węgier, gdyż wyciągniemy z tego konsekwencje w delegacjach, gdzie mówić będziemy o koncesjach dla tej połowy monarchji, a zwłaszcza o koncesjach dla poszczególnych ludów. Dziś chce poruszyć bezpodstawność jednego z twierdzeń prezydenta gabinetu. Twierdzenie jego, że ustawy ugodowe mogą być zmienione tylko za obopólnem porozumieniem, jest fałszywe, gdyż ustawy te mogą być zmienione jednostronnie, a to dlatego, że w ustawach tych nie ma ani słówka o wspólnem porozumieniu. Węgierska ustawa ugodowa została pierwej sankcjonowana, niż ustawa austrjacka. Wspólność trwa tak długo, póki żadna z połów monarchji nie przeprowadzi zmiany na własną rękę. W razie zaś zmiany, obowiązuje ona obie połowy monarchji tylko wtedy, jeśli druga połowa do niej się przyłączy.

Pewność więc, jaką okazuje prezydent gabinetu, nie jest tak wielką, a te oklaski, jakie go tu spotkały, nie odnosiły się do tego, co mówił, lecz celem ich było danie mu satysfakcji za zimne przyjęcie, jakie spotkało jego mowę z dnia 17 b. m.

Dalej podnosi mowca, że istniejące ustawy nie dają nam żadnych praw. Dowodem tego delegacje, które są zupełnie czem innem, niż być powinny, są cieniem tego, czemby być mogły, w myśl ustawy z r. 1867. Następnie omawia dr. Kramarz kwestję, dotyczącą praw monarszych. Zupełnie słuszną jest rzeczą, że prawa monarsze są zgodne z konstytucją. W Austrji atoli ze względu na to, że nie ma dla nich odpowiedzialnego ministra, nie mogą być przez parlament ograniczone. Przeciwnie jest na Węgrzech, gdzie prawa monarsze zostają pod odpowiedzialnością prezydenta gabinetu, wskutek czego ustawodawstwo węgierskie w przeciwstawieniu do naszego, ma bezpośredni wpływ na koronę.

Omawiając kwestję "surtaxy", oświadcza mowca, iż dr. Koerber nie powinien się dziwić, jeśli hr. Tisza nazwał go „dystyngowanym cudzoziemcem“. Między państwami, jak Austrja i Węgry, nie może być linji celnej. Rząd austrjacki atoli przyzwala na "surtaxe" i przez to dał powód do tego, że hr. Tisza nazwał dra Koerbera „dystyngowanym cudzoziemcem“.

Wracając do kwestji praw monarszych, zaznaczył mowca, że dr. Koerber nie rozumie odpowiedzialności politycznej, ponieważ jest szefem gabinetu urzędniczego. Jeżeli sprawy pójdą tym torem, co dotychczas, to korona pod dalszym naciskiem rządu węgierskiego ustąpi i zgodzi się na dalsze koncesje, a dr. Koerber nie będzie mógł przeciw nim zaprotestować. P. dr. Baernreither w mowie swej słusznie zauważył, iż bardzo to znamiennem, a zarazem smutnem jest, że o kwestji "los von Ungarn" i „los von Oesterreich“ mówi się z taką łatwością. W chwili, w której powinno się jednać umysły dla odnowienia ugody, dr. Koerber swem postępowaniem sam wywołuje ruch przeciw tej ugodzie. Mówił prezydent gabinetu, iż Litawa nie jest tak szeroką, aby mogła rozdzielić Austrji od Węgier, lecz do tych słów mowca musi dodać uwagę, że potok wymowy dra Koerbera, tak zasilił wody Litawy, że wezbrały i stały się wprost nie do przebycia.

Prezydent gabinetu ominął nadzwyczaj dobrą sposobność, jaka mu się nadarzała z początkiem jego rządów. Stronnictwa wówczas po stoczeniu zaciętej walki gotowe były do zawarcia pokoju, lecz nie potrzeba było obsypywać ich wówczas obietnicami. Obstrukcja panuje dziś w izbie tej i w sejmach. Nikt nie wie, co przyszłość przyniesie. Rząd powinien być czynnym, a nie zapewniać, iż cierpliwie przypatruje się, jak państwo idzie ku upadkowi.

Mowca przyznaje, że obstrukcja nie jest pożyteczną, ale jest konieczną tam, gdzie jedna narodowość występuje przeciw drugiej i chce ją przygnieść. Rządowi obstrukcja jest nawet pożądaną, gdyż gdyby jej w izbie nie było, to chwila ta byłaby końcem jego istnienia. Jest to też powodem, dla którego zmiana regulaminu izby nie jest wysuniętą na pierwszy plan.

Najlepszą drogą do wyjścia z dzisiejszego opłakanego położenia jest uczciwa ugoda narodowościowa, ale przy ugodzie tej nie może być mowy o koncesjaeh dla Czechów. Gdybyśmy bowiem otrzymali czeski język urzędowy i czeski uniwersytet na Morawach, to nie możemy tego nazwać koncesjami, przyznanemi nam przez Niemców, lecz tylko otrzymaniem praw nam słusznie się należących. To, co Niemcy rozumieją pod ugodą, nie jest żadną ugodą. Zanim Czesi zgodzą się na ugodę, której celem utworzenie prowincyj niemieckich na granicy Niemiec, to niech lepiej wytoczą wprost walkę, przed którą Czesi się nie cofną. (Oklaski).

Mowa hr. Dzieduszyckiego.

Hr. Wojciech Dzieduszycki zaznacza imieniem Koła polskiego, że w kwestji naczelnego dowództwa armji, Koło polskie ma zupełne zaufanie do monarchy. Koło polskie jest przekonane, że monarcha rozstrzygając w tej mierze jakąkolwiek kwestję, ma zawsze na oku potęgę armji, to najważniejsze palladjum istnienia i utrzymania tego państwa. Tak samo z długoletniego doświadczenia przekonaliśmy się, że nikt bardziej. niż cesarz, nie dba o prawa konstytucyjne. Widzieliśmy, że nieraz izba przez swe postępowanie dotykała myśli, jakoby jej prawa konstytucyjne nie mogły dalej istnieć, a wtedy zawsze na tronie znalazł się obrońca konstytucji. Ze wszystkich tych względów nie chcemy zapuszczania się w dalszą dyskusję, gdyż pragniemy wszystkiego unikać, coby doprowadzić mogło do opłakanego rozdziału obu połów monarchji zwłaszcza w czasie, w którym ma być załatwionych w porozumieniu z obu parlamentami tyle najżywotniejszych kwestyj.

W dalszym ciągu swej mowy ostrzega hr. Dzieduszycki przed rzucaniem hasła rozdziału ekonomicznego i podnosi, że każda z połów monarchji dla siebie nie jest ani politycznie, ani ekonomicznie tak silną, jak monarchja wspólna. Zamiast rzucać popularne hasła o rozdziale monarchji, powinniśmy zrobić rachunek z naszem sumieniem. (Potakiwania u Polaków). My w Galicji nie mamy korzyści ze wspólnośei celnej z Węgrami, ale jest w tem wyższe stanowisko, którego Koło polskie jeszcze nie opuściło i nie opuści. Koło polskie będzie się starało usunąć niebezpieczeństwo, jakie monarchji całej grozi z powodu rozdziału celnego.

Jeszcze bardziej lekomyślnem jest hasło,

że wolimy już teraz rozdzielić wojsko, ponieważ trzeba się obawiać, iż z tego, co się na Węgrzech przygotowywa, w przyszłości mógłby nastąpić rozdział armji. Mowca przypomina, że przed kilku dniami jeden z posłów nazwał parlament prostą budą. Zamiast jednak powszechnego oburzenia wśród ludności, jakoteż wśród posłów, nikt na to nie reagował. Smutny to dowód upadku politycznego.

Mowca ma to wrażenie, jakoby te partje, które najwięcej występują za zniesieniem § 14 i domagają się usunięcia tego paragrafu z naszej konstytucji, byłyby bardzo zadowolone, gdyby ugoda i traktaty handlowe mogły być wprowadzone na podstawie § 14, a to dlatego, aby się uwolniły od niepopularnego głosowania za ugodą. Jestem przekonany, że to z przyczyn ustawodawczych stać się nie może i nastąpić nie powinno, a gdyby nastąpiło, byłoby konsekwencją strachu i bojaźni przed wyborcami — a dalszą konsekwencją tego byłby znów absolutyzm. Ten strach i ta bojaźń przed wyborcami jest przyczyną, że nie ma większości w izbie, a gdyby była nie mogłaby długo istnieć.

Dalej ostrzega mowca przed namiętnościami narodowościowemi, obawą przed wyborcami i stanowiskiem *justamentu*. Dopóki posłowie będą się kierowali tymi trzema niebezpiecznymi upiorami, parlament nie będzie mógł sprostać swym zadaniom.

Co się tyczy pomysłu p. Baernreithera by tu w tej izbie załatwiono spory narodowościowe za pomocą niejasno przezeń napomkniętej ustawy narodowościowej, mowca stanowczo sądzi, że toby wywołało jeszcze większe roznamiętnienie w izbie. Największem nieszczęściem państwa jest zbyt wielka kompetencja rady państwa w porównaniu ze sejmami i egzekutywą. Chwila obecna nie jest stosowna, aby w pełnej izbie rozwijać programy, dla tego powinny wszystkie stronnictwa zebrać się za kulisami celem zawarcia *Treuga Dei*, aby wreszcie możliwem było załatwienie najważniejszych żądań, szczególnie ugody z Węgrami i traktatów handlowych, oraz zaprowadzenie porządku w parlamencie przez zmianę regulaminu. Mowca apeluje do wszystkich patrjotycznych stronnictw, aby przystąpiły do tej pracy.

Tamtego roku zdawało się, że Izba przedsięweźmie zmianę regulaminu. Byłoby się to może udało, gdyby Izba miała jakiegoś przywódcę.

Gdy obecny gabinet przed 4 laty objął ster rządu, wziął sobie za zadanie zaprowadzić w tej Izbie porządek i utworzyć gabinet definitywny w tym samym lub zmienionym składzie. Przyczyna, dlaczego to się nie udało, leży w tem, że rząd starał się osiągnąć swe cele tylko na drodze ekonomicznej. Mowca uznaje wprawdzie, że rząd obecny rzeczywiście bardzo wiele zdziałał na polu ekonomicznem, jednakże to jest za mało. Rząd powinien był także rozwinąć działalność polityczną.

W czasie, w którym z własnej winy nie posiadamy dostatecznego wpływu na maszynę państwową, nietylko rząd, ale także wszyscy urzędnicy mają większy wpływ, aniżeli kiedykolwiek posiadali w Austrji w czasach dawnych. Należy więc coś zrobić, aby proklamowane przez rząd w tej Izbie instytucje nie zostały przez organa podrzędne i przez staroświecką praktykę uniemożliwione.

Prezydent gabinetu oświadczył, że w interesie państwa koniecznem jest podniesienie prowincyj północno-wschodnich. Trzeba się starać, aby biurokratyczne sztuczki i praktyki nie działały jak dotąd przeciw tym intencjom i krajom tym nie wyrządzały wprost znacznej szkody. (Żywe oklaski Polaków).

Mimo ubolewania godnych zajść w sejmach, przecież jeszcze faktem jest, że życie konstytucyjne w sejmach pulsuje i że tam rzeczywiście coś się robi, gdy tymczasem tu, jesteśmy ciałem martwem. Przytem obstrukcja w tym lub owym sejmie nie tamuje jeszcze rozwoju całego państwa, lecz co najwyżej tej prowincji.

Muszę przy tej sposobności imieniem mego stronnictwa wezwać rząd, aby uczynił wszystko, by sejmy, a w szczególności sejm galicyjski, miał nie tylko sposobność do owocnej pracy, ale też, by uchwał jego nie uważano za jakieś rezolucje, lecz żeby rzeczywiście uszanowano ustawodawczą jego pracę. (Oklaski.)

Od postępowania rządu wobec kraju naszego zależeć będzie przedewszystkiem nasze zachowanie się wobec rządu. Sam program ekonomiczny nie wystarcza do uzdrowienia tej izby, rząd musi też działać politycznie. Wpływ rządu na pewne stronnictwa jużby mógł był sprowadzić pewne zbliżenie między głównymi walczącymi w tej izbie.

Niesłusznem jest zachowanie się neutralne rządu wobec usiłowań zmiany regulaminu. Rząd ten nie jest wprawdzie parlamentarny, ale to nie znaczy, że nie może wpływać na izbę. Jest to raczej jego obowiązkiem objąć przewodnictwo, gdy się rozchodzi o rzecz tak ważną. Rząd powinien to uczynić nawet z narażeniem się na niebezpieczeństwo losu Marka Kurcjusza.

W tych wszystkich usiłowaniach skierowanych do zaprowadzenia w izbie zawieszenia broni rząd może liczyć na poparcie Koła polskiego. Stanowisko Koła do rządu zależy obok sposobu, w jaki wykonywa on ważne swe prawa polityczne, także od tego, jak stanowczo i z jakiem poświęceniem chce działać celem uzdrowienia smutnych stosunków parlamentarnych.

(Żywe oklaski; mowca odbiera gratulacje).

Mowa p. Ploja.

P. Ploj w imieniu klubu Słoweńców polemizuje z drem Koerberem; zarzuca mu, że się nie zachowuje neutralnie wobec Słowian, lecz upośledza ich zawsze w stosunku do Niemców, których jest niewolnikiem.

Mowa p. Kathreina.

P. Kathrein wyraża podziękowanie drowi Koerberowi, że z naciskiem bronił praw tej połowy monarchji w sprawach wspólnych. Mowca powiada, że kto domaga się zerwania wspólności z Węgrami, ten dąży do rozbicia monarchji. Musimy wreszcie zdobyć się na odwagę i zaniechać obstrukcji, aby nie przyszła do skutku kasata bez parlamentu.

Mowa p. Romańczuka.

P. Romańczuk podnosi, że także austrjacka rada państwa powinna nalegać na to, aby korona zrzekła się swych praw zwierzchniczych w kwestjach wojskowych. Następnie zajmował się stosunkami panującymi w sejmach krajowych. W wielu sejmach zapanowała także obstrukcja i abstynencja, a także w sejmie galicyjskim. Rusini są prawie tak samo pozbawieni praw narodowych w Galicji, jak na Węgrzech. Posłowie ruscy w sejmie galicyjskim musieli opuścić sejm i złożyć mandaty.

Naród ruski jest przekonany, że jego zachowanie się pojednawcze nie doprowadzi do żadnego rezultatu. Zdaje się, że Austrja nietylko objęła kraj, ale wraz z nim i politykę byłego państwa polskiego wobec Rusinów. Ale tak samo, jak skutki tej polityki były zgubne dla państwa polskiego, tak też nie mogą być zbawienne dla Austrji. Rząd powinien po tej nauczce system swój i politykę w Galicji jak najrychlej zmienić. Jeżeli w Austrji i w izbie posłów mają zapanować stosunki normalne, to należy usunąć przynajmniej na razie spory narodowościowe przez wydanie ustawy językowej i narodowościowej dla wszystkich narodów i krajów.

Równocześnie musi nastąpić reforma wyborcza, usuwająca system przywilejów. Zamiast siedzenia tu bez pożytku, niech dr. Koerber izbę odroczy, a zwoła ankietę, któraby obradowała nad taką ustawą językową i nad reformą wyborczą. Do ankiety powinni być powołani członkowie izby posłów, izby panów, sejmów i reprezentanci wszystkich narodów i stronnictw. Beznamiętna cierpliwość dra Koerbera dotychczas niczego nie dokazała i w przyszłości nic nie zrobi. Niech więc izba wybierze komisję, któraby się temi dwiema sprawami zajęła. (Oklaski Rusinów).

Na tem przerwano posiedzenie do dziś.

Wiedeń. (Tel. wł.). *Reichspost* dowiaduje się, jakoby z otoczenia dra Koerbera, że o ile obstrukcja potrwa do świąt, to w styczniu izba zostanie rozwiązaną.

Z sejmu węgierskiego.

(*Telegram Dziennika Polsk.*).

Posiedzenie sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Sejm węgierski na wczorajszem posiedzeniu po odrzuceniu wniosków pp. Kubika i Hollo, przyjął do wiadomości reskrypt królewski o mającym się dokonać wyborze delegacji, poczem przystąpił do dyskusji nad kontyngentem rekruta. Przy końcu posiedzenia przyjęto wniosek, aby na dzisiejszem posiedzeniu dokonany był wybór wiceprezydenta izby w miejsce p. Daniela, oraz wybór 40 członków delegacji wspólnych.

Budapeszt. Minister skarbu wniósł w sejmie węgierskim taką samą nowelę cukrową, jak w austrjackim parlamencie.

Budapeszt. Partja liberalna nominowała na wicepr. Izby bar. Artura Feilitscha i wybrała 40 kandydatów na członków delegacji.

O podsunięcie dziecka.

Proces hr. Kwileckiej.

(*Telegram „Dziennika Polskiego“*).

Berlin. Wczoraj przemawiał pierwszy prokurator Steinbrecht, oraz obrońcy dr. Wronker, Sikorski i Eger, poczem rozprawę odroczono do dziś, godz. 9 rano.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Zwołanie delegacji.

Wiedeń. *Wiener Ztg.* ogłasza równobrzmiące pisma odręczne: do hr. Gołuchowskiego, do dra Koerbera i do Tiszy, w sprawie zwołania delegacji wspólnych na 15-go grudnia.

Zwołanie parlamentu niemieckiego.

Berlin. *Reichsanzeiger* donosi, iż parlament niemiecki zwołany będzie na dzień 3 grudnia.

Nowy skandal dworski.

Wiedeń. (Tel. wł.) Z Lipska donoszą, że ks. Alicja Schönburg-Waldenburg uciekła jeszcze przed kilku tygodniami, ale dopiero teraz dowiedziano się, że nie uciekła sama, lecz ze swym furmanem, Włochem, nazwiskiem Emilio Materno. Jest to bardzo przystojny, młody człowiek. Księżna nie jest ładną, ale pełną temperamentu 27-letną brunetką. Mąż jej bawi w Styrji na polowaniu. Dziecko jej jest przy rodzicach obok Celowca.

Z dalekiego Wschodu.

Londyn. *Daily Mail* donosi z Tokio, że poseł rosyjski w Soeul wystosował do rządu koreańskiego notę, w której ostrzega, by Korea nie otwierała swych portów Japonji, w przeciwnym bowiem razie, Rosja wyciągnie z tego konsekwencje. Rząd koreański zaprotestował przeciw tej nocie.

Londyn. Tutejszy poseł japoński oświadczył, że nie otrzymał żadnych wiadomości niepokojących z dalekiego wschodu i nie sądzi, by się zaostrzyły stosunki między Rosją a Japonją. Japonja czeka na odpowiedź Rosji.

Stan zdrowia carowej.

Petersburg. Biuletyn wczorajszy o stanie zdrowia carowej donosi, że onegdaj wieczorem temperatura wynosiła 37·3, puls 72, a wczoraj rano: temp. 37, puls 72. Carowa wskutek silnych bolów tej nocy nie spała. Wnętrze ucha zapalone.

Podatek od cukru.

Wiedeń. Wniesione wczoraj w izbie przedłożenie w sprawie zmiany noweli o podatku od cukru z dnia 31 stycznia 1903 ma działać wstecz od 1 września 1903.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż. Izba deputowanych obradowała wczoraj w dalszym ciągu nad budżetem ministerstwa spraw zewnętrznych. Dep. Flourens wniósł o odroczenie uchwały w sprawie ambasady przy Watykanie, aż do chwili, gdy rząd przedłoży swe sprawozdanie co do sprawy rozdziału kościoła od państwa. Minister spraw zagranicznych p. Delcassé sprzeciwił się temu, wskutek czego Flourens

wniosek swój cofnął. Dep. Allard uczynił wniosek o zupełne zniesienie ambasady przy Watykanie.

Wniosek ten odrzucono 324 głosami przeciw 231.

Dejambe, socjalista, żądał zniesienia subwencji dla zakonów francuskich na Wschodzie. Wniosek ten odrzucono, poczem przyjęto wniosek wzywający rząd, aby zaprowadził wyłącznie świecką naukę w Tunisie.

W dyskusji nad tajnym funduszem ministerstwa spraw zagranicznych, postawił Delcassé kwestję zaufania. Przyjęto go 490 gł. przeciw 47.

Następnie rozpoczęto obrady nad budżetem poczt i telegrafów.

Paryż. Senat uchwalił artykuł II. ustawy o wolności nauki 174 głosami przeciw 77.

Paryż. Następnie senat przyjął dalsze artykuły i uchwalił przystąpić do drugiego czytania, poczem posiedzenie zamknięto.

Fałszerze pieniędzy.

Kraków. (Tel. pryw.). Wczoraj w procesie, toczącym się przed tutejszą ławą przysięgłych o fałszerstwo pieniędzy, zapadł wyrok: Przysięgli zatwierdzili 8 głosami pytanie co do Węgrzyna, w kierunku zbrodni fałszowania monety, a jednogłośnie to samo pytanie co do współobwinionych, Zdechlikiewicza i Białego. Dalej, 12 głosami potwierdzili pytanie dodatkowe, że fałszywa moneta była w ten sposób podrobiona, iż bardzo łatwo można było podrobienie rozpoznać. Zaprzeczono pytaniu o kradzież co do Białego, a potwierdzono 11 głosami pytanie w kierunku przekroczenia przez Białego, zakazu pobytu w Krakowie.

Trybunał skazał każdego obwinionego na półtrzecia roku ciężkiego więzienia, z postem co 14 dni. Zasądzeni przyjęli w zasadzie wyrok, zastrzegli sobie tylko odwołanie od zbyt wysokiego wymiaru kary.

Zaburzenia wyborcze na Węgrzech.

Szatmar. Przy wczorajszych wyborach do sejmu wybrany został minister Hieronymi 688 głosami, przeciw 634, które padły na Uraya, koszutowca. Po ogłoszeniu rezultatu wyborów nastąpiły zaburzenia. Około 5000 ludzi, zwolenników kandydata opozycyjnego, wpadło do lokalu wyborczego i zdemolowało go. Następnie demonstranci przeciągali ulicami miasta i wybijali szyby. Poszli pod hotel „Pannonia“, w którym byli zebrani wyborcy liberalni i tam wybili również wszystkie szyby. Następnie wpadli do kawiarni, gdzie wszystko zburzyli. Policja była za słabą, aby poskromić rozruchy, wskutek czego musiano wezwać wojsko. W mieście powstała wielka panika, gdyż obawiano się, że przedmieszczanie przyłączą się do demonstrantów. Wszystkie sklepy pozamykano.

Rzym. Papież przyjął pielgrzymkę katolików angielskich.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Środa, 25 listopada.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W zakładzie chemicznym uniwersytetu (Długosza 6), o godzinie 5 popołudniu, prof. T. Pini: „Współczesna powieść polska“. — W zakładzie fizycznym uniwersytetu (Długosza 8) o godzinie $6^1/_2$ wieczorem, L. Popławski i H. Ottawowa: „Ludwik van Beethoven“, część I (wykłady objaśniane przy pomocy fortepianu). — W zakładzie chemicznym uniwersytetu (Długosza 6), o godzinie $7^1/_2$ wieczorem, asyst. uniw. dr. S. Opolski: „Chemia naszych pokarmów“ (z demonstracjami).

Teatr miejski: „Skąpiec“, komedja. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W sali botanicznej uniwersytetu: Wykład gospodarstwa dla kobiet. Początek o godzinie 4 wieczorem.

W Tow. politechnicznem: Zwyczajne posiedzenie tygodniowe członków. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W Czytelni katolickiej (Rynek l. 30): Pogadanka prof. dra M. Thulliego: „O wpływie wyznania religijnego na moralność“. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W Związku naukowo-literackim (Kopernika 7, I p.): Zwyczajne walne zgromadzenie członków Związku. Początek o godzinie 8 wieczorem.

W „Kole literacko-artystycznem“: Wieczorek z tańcami. Początek o godzinie 9 wieczorem.

W Kasynie urzędniczem: Wieczorek z tańcami. Początek o godzinie 9 wieczorem.

Kalendarz. Środa (25): Katarzyny panny. — Chwalimira. — (12): Joana mył. Wschód słońca o godzinie 7 minut 28, zachód o godzinie 4 minut 7.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 3° R. Pogoda.

Wiadomości osobiste.

Marszałek krajowy, hr. Stanisław Badeni, powrócił wczoraj do Lwowa.

Ks. arcybiskup Teodorowicz, powrócił z Wiednia do Lwowa.

Mianowania. Substytutem śp. Franciszka Piszka, notarjusza we Lwowie, mianowany został kandydat notarjalny, p. Antoni Teleśnicki

Referentem dla spraw ekonomiczno-statystycznych przy komitecie gal. Tow. gospodarskiego, został mianowany dr. Jan Paygert.

Z życia towarzyskiego. W kościele św. Marji Magdaleny we Lwowie pobłogosławiony został wczoraj związek małżeński między panną Zofją Długoszowską, córką Bolesława i Józefy, z p. Zygmuntem Kubickim, synem śp. Józefa, byłego docenta akademji rolniczej w Dublanach i weterynarza miejskiego.

Krajowa komisja agrarna. Onegdaj pod przewodnictwem namiestnika hr. Andrzeja Potockiego odbyło się pierwsze posiedzenie krajowej komisji agrarnej, na którem uchwalono wdrożyć postępowanie komasacyjne w Chiszewicach, w pow. rudeckim i w Lublińcu nowym w pow. cieszanowskim i poruczono przeprowadzenie całego postępowania staroście p. Popielowi. Oprócz tego przyjęła kraj. komisja agrarna do wiadomości sprawozdanie komisarza agrarnego o stanie zgłoszeń komasacyjnych z gwiny Wyszatyce, w pow. przemyskim i z przysiółka Rudolfhof ad Kupiczwola, w pow. żółkiewskim.

Rozwiązanie „Klubu szermierzy“. Walne zgromadzenie „Klubu szermierzy“ odbyło się 21 listopada pod przewodnictwem prezesa Towarzystwa dra Tadeusza Goreckiego. Sprawozdanie, ustępującego wydziału przyjęto do wiadomości i udzielono mu absolutorjum. Wśród ożywionej dyskusji uchwalono nstępnie rozwiązanie i likwidację Klubu.

Sprawa Lemlicha. Ubiegłego miesiąca toczyła się rozprawa przeciw Lemlichowi, subjektowi w handlu sreber Jakubowskiego, posądzonemu o kradzież. Ponieważ Lemlich zeznał, że do kradzieży namawiał go kupiec p. Dąbrowski, wniósł — jak wiadomo — prokurator o odroczenie i wytoczył śledztwo przeciw p. Dąbrowskiemu. Przeprowadzone śledztwo wykazało zupełną niewinność p. Dąbrowskiego, wobec czego śledztwo przeciw niemu zastanowiono, a Lemlich odpowiadać będzie, oprócz za zbrodnię kradzieży, także za oszczerstwo.

Zaginiony chłopak. 13-letni Stanisław Sawicki, syn woźnego, zamieszkałego przy ulicy Zamkowej l. 1, wydalił się z domu swych rodziców dnia 23 bm. i dotychczas nie powrócił. Chłopak jest fizycznie tak słabo rozwinięty, że wygląda na lat 7, ma nos spłaszczony, ubrany jest w barankową czapkę, bronzowy paltocik i buty z lakierowanemi cholewkami.

Kradzież. W kościele OO. Bernardynów, skradziono wczoraj około godziny 7 wieczorem p. Mieczysławowi Walterowi, dzierżawcy dóbr z Przeciszowa, srebrny kryty zegarek ze złotym łańcuszkiem, wartości 200 kor.

Licytacja. Białogród. (Tel.) Dnia 12 grudnia st. st. odbędzie się publiczna licytacja jachtu „Draga“, darowanego królowi Aleksandrowi w dniu jego ślubu przez gminę m. Białogrodu. Cena wywołania wynosi 40.000 franków.

Dlaczego człowiek pije? Antialkoholiczny kongres, który się odbywał w Paryżu, urządził wystawę broszur i proklamacyj, zwalczających pijaństwo. Włoskie Towarzystwo wstrzemięźliwości wyszydza bardzo dowcipnie zwyczaj „oblewania“ każdej okazji. „Dlaczego człowiek pije, — czytamy w tej proklamacji: — Jeden pije, bo jest wesół, drugi, bo jest smutny. Jeden z powodu wilgoci, drugi z powodu suszy. Jeden, bo się spracował, drugi — bo nie miał nic do roboty. Jeden, bo odjechał jego stary przyjaciel, drugi, bo stary przyjaciel powrócił. Jeden, bo mu zimno, drugi — bo mu gorąco. Jeden, bo jest sam, drugi dlatego, że jest w towarzystwie. Jeden, żaby się orzeźwić, drugi — żeby usnąć. Jeden z powodu wesela, drugi — z powodu pogrzebu“.

Do Brazylji. Znane Towarzystwo „Ica“ wypracowało projekt emigracji żydów do Brazylji. Za teren kolonizacyjny obrano prowincję Rio-Grande-do-Sul. Na początek pojadą tam żydzi, obeznani już z robotami polnemi. Każdy z nich otrzyma 25 hektarów ziemi i wszystkie narzędzia potrzebne za ogólną sumę 2.000 fr. Kolonista spłacać je będzie w przeciągu lat 10 po 200 franków rocznie. Towarzystwo wysłało już na miejsce swego przedstawiciela p. Lapina. Kolonizacja zacznie się z nadchodzącą wiosną. Prowincja owa posiada już dużo kolonij chrześcjańskich, w których mieszkają głównie Włosi. Polaków również pojechało tam swojego czasu sporo.

Ceny książek na publicznych licytacjach w Londynie. W tych dniach sprzedano na publicznej licytacji małą książeczkę o 64 stronicach za 15.000 franków. Był to zbiór poezji Wiktora i Caziry, pod którym to pseudonimem pisywali: Shelley i siostra jego. Książeczka ta była wydaną w r. 1810 tylko w 100 egzemplarzach, z których dwa już tylko dochowały się; za egzemplarz drugi zapłacono w. r. 1898 — 13.000 fr. Obydwa nabył znany bibljofil Wise.

Amatorów bogatych na rzadkie wydania i dzieła sztuki nie braknie w Londynie. Niedawno temu biedak jakiś znalazł w swem mieszkaniu pomiędzy staremi gratami zakurzony portret, który chciał sprzedać za 200 fr. Po oczyszczeniu z grubej warstwy pyłu, pokazało się, że jest to portret pani Siddons, malowany przez Rommeya i znalazł się amator, który zapłacił za niego 9.000 fr.

Apuchtin

Korespondent *Dziennika Poznańskiego* donosi z Warszawy: Zmarł w tych dniach b. kurator warszawskiego okręgu naukowego, Aleksander Apuchtin, w wieku lat 81. Był to swego czasu za rządów Hurki, osławiony rusyfikator, a skutki jego systemu (był kuratorem okręgu naukowego w Warszawie przez lat 18, tj. od 1879 do 1897 r.) odczuwać się dają do dziś, pomimo niektórych zmian formalnych, dotyczących głównie nauczania religji w języku polskim. Był to typ „obrusitiela“ w całem znaczeniu tego słowa, zaciekły, nieprzebłagany wróg wszystkiego, co polskie. Dymisję otrzymał w rok po ustąpieniu Hurki — oczywiście, jak zawsze w podobnych wypadkach, pod formą „mianowania go senatorem“. Pogrzeb jego, jaki się odbył onegdaj, był, pomimo usiłowania, aby z tego zrobić demonstrację rosyjsko-narodową, oficjalną pompą bez żadnego udziału publiczności. Kondukt, przechodząc przez Krakowskie-Przedmieście, zatrzymał się przed ulicą, należącą do uniwersytetu. Stamtąd wyszło kilku studentów rosyjskich i ci reprezentowali „żałobną publiczność“. Jednem słowem, jak smutny był żywot, tak i pogrzeb nędzny, pomimo zewnętrznej pompy. Z dworu carskiego, bawiącego o mil kilka, nie było żadnego reprezentanta, ani też nie czytaliśmy w pismach o jakimkolwiek telegramie kondolencyjnym lub czemś podobnem. Nakoniec charakterystyczny szczegół. Zmarły, choć pochodził z gubernji orłowskiej, a więc z Rosji środkowej, czyli „rdzennej“, posiadał majątek na Litwie w gubernji grodzieńskiej, kupiony z rąk Polaka. Apuchtin bawił tam chętnie, zwłaszcza w ostatnich latach życia. Wielki „obrusitiel“, pomimo swych nieprzejednanych zasad, zatrzymał jednak po dawnym właścicielu, wszystkich urzędników gospodarczych i całą administrację majątku w ręku samych Polaków, a nawet, w razie śmierci którego z nich, za nic na świecie urzędnika Rosjanina nie chciał do sobie przyjąć. Tak więc zasad swych ze względów utylitarnych, nie stosował w praktyce osobistej.

Opłakane stosunki.

Dublany pod Lwowem.

Nie każdy dałby wiarę, że stosunki narodowe polskie i stosunki kościelne w Dublanach, siedzibie akademji rolniczej i licznego zastępu polskiej inteligencji — w Dublanach, tuż pode Lwowem, są w stanie tak opłakanego zaniedbania, jak gdyby ta miejscowość znajdowała się gdzieś daleko w zakątku, dokąd ani kontrola władz, ani uwaga opinji publicznej nie może łatwo dosięgnąć.

Przedewszystkiem daje się nam tutaj dotkliwie odczuwać brak należytej opieki religijnej. Dublany nie mają w miejscu proboszcza rzym.-katolickiego. Wprawdzie raz w tygodniu przyjeżdża ze Lwowa ksiądz Jaszewski, aby w kaplicy dworskiej mszę odprawić dla wychowanków akademji rolniczej i przy tej okazji odbywa katechizację w szkole niższej, ale na tem koniec.

Dwuklasowa szkoła ludowa, której językiem wykładowym jest język polski, nie posiada wcale łacińskiego katechety. Dublany należą do rzym.-kat. parafii w Malechowie wraz ze Zboiskami i Grzybowicami, Cztery te sioła ma obsłużyć proboszcz malechowski, człowiek chorowity, który zaledwie jest czynnym w miejscu swego pobytu i zgoła nie udziela się innym siołom parafii. Łatwo zrozumieć, ile na tem cierpi ludność polska, która w Dublanach tworzy stanowczą większość ogólnej liczby mieszkańców. Mniejszością ruską opiekuje się natomiast bardzo gorliwie ruski proboszcz z Malechowa, ks. Konowalec, a ponieważ polskie dzieci szkolne nie mają pod tym względem żadnej opieki, przeto i niemi opiekuje się ksiądz ruski. Uważa on poprostu całe Dublany za swoją parafję i nie zaniedbuje niczego, byle Polaków przyciągnąć do siebie.

Ks. Konowalec jest tak uprzejmy, że dzieci polskie wabi cukierkami i sprowadza je do swej cerkwi.

Małżeństwa włościan tutejszych są przeważnie mieszane, ks. Konowalec ma zatem łatwy przystęp do każdej rodziny i wynaradawia ją *con amore.*

Z naszej strony nikt zgoła nawet nie próbuje przedziwdziałać tym fatalnym stosunkom. Ze strony akademji, ani profesorowie. lub ich małżonki, ani młodzi słuchacze wcale nie interesują się narodowemi i religijnemi sprawami miejscowej ludności. Akademja — to twierdza, zamknięta sama w sobie, a jeżeli ludność dowiaduje się kiedy o niej, to chyba tylko wówczas, gdy grono akademików urządzi „wesołą zabawę“ na jakiemś weselu w chacie wiejskiej....

Mogłaby przeciwdziałać zatracie wyznania i narodowości szkoła, ale i tutaj wiele pozostaje do życzenia. Religji gr.-katolickiej udziela ks. Konowalec z Malechowa i udziela bardzo gorliwie, bacząc, aby nigdy nie brakło żadnego z dzieci.

Rzymsko-katolickiej religji ma udzielać kierownik szkoły. Ale ten kierownik stara się o przeniesienie się do Lwowa i w tym celu jeździ tam nieustannie na jakiś kurs naukowy i będzie tak peregrynował podobno przez rok cały.

Ile na tem cierpi wogóle nauka szkolna i jej kierownictwo, łatwo sobie wyobrazić. Ale, co najgorsze, że najwięcej cierpi nauka religji polskich dzieci. Dość powiedzieć, że od początku bieżącego roku nie hyło ani jednej godziny rzymsko-katolickiej, bo pan kierownik nie ma czasu! Same dzieci z płaczem żalą się na to, zazdroszcząc garstce ruskich dzieci, które umieją swój pacierz i katechizm. Dzieje się też tak, że nasze dziecko uczy się modlitw od dzieci ruskich.

Wogóle postępowanie p. kierownika szkoły pozostawia niejedno do życzenia pod względem narodowych. Kokietując z ruchliwym księdzem ruskim, czyni on na każdym kroku ustępstwa Rusinom, które szkołę polską faktycznie zmieniły już w jakiś zakład utrakwistyczny. Dzieciom polskim każą śpiewać po rusku, na nabożeństwa prowadzą je wraz z ruskiemi dziećmi do cerkwi. poczem dopiero sami Polacy idą jeszcze do kościoła i t. p. I to wszystko dzieje się tuż pod murami Lwowa, siedziby władz i opinji publicznej!...

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 24 listopada. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 676·—, Akcje węg. Zakł. kred. 748·50, Akcje Anglobanku 280·75, Akcje Unionbanku 533·—, Akcje Laenderbanku 429·50, Akcje Bankvereinu 501·75, Akcje Bodencredit 940·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 535·—, Akcje kolei państw. 667·50, Akcje kolei połudn. 86·50, Kolei Elbethal 418·50, Acje kolei Północnej 5480, Akcje kolei Czerniowieckiej 574·50, Akcje Alpiny 401·—, Akcje Rima Muranji 475·—, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 1854·—, Akcje fabryki broni 377·—, Akcje tureckie tytoniowe 353·—, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 1190·—, Oblig. węg. indemn. 97·95, Renta majowa 100·45, Austr. renta koron. 100·34, Węgierska renta kor. 98·35, 56 l. listy Towarz. kred. ziemsk. 98·50, 4 proc. listy Banku kraj. 98·75, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 102·30, 5% obligacje komunalne Banku krajow. 103·25, 4 proc. listy Banku hipot. 98·65, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·85, 5 proc. listy Banku hipot. 112·—, 4 proc. Galic. oblig. propin. 99·87, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·65, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 96·55, Losy tureckie 145·25, Marki 117·22, Ruble 253·—.

— **Wiedeń** 24 listopada. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblg. p. z r. 1880 3 proc. 294·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 288·—, Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 283·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 268·—, Pożyczka serbska prem. po 100 r. 3 proc. 91·—, *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 19·—, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 473·—, Clary 40 zł. m. k. 172·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 82·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 80·—, Pożyczka m. Lublany 41. zł. 72·—, Ofen 40 zł. 167·—, Palffy 40 zł. m. k. 163·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 53·25, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 26·65, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 66·50, Salma 40 zł. m. kon. 234·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 79·—, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 250·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 144·60; Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 500·—.

— **Wiedeń** 24 listopada. *(Giełda wieczorna).* Cukier surowy od k. 19·10 do —·—. Tendencja słaba. Nafta galicyjska od k. 38·60 do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 43·40 do —·—. Tendencja: silna.

— **Berlin** 24 listopada. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 212·90, Staatsbahny 143·25, Disconto Comandit 198·75, Berlińskie Towarz. handl. 165·50, Laura 238·10, Bochumy 189·—, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·25, Kolej warszaw. wied. 173·—, Kolej morza Śródziemnego 91·—, Kolej Meridionalna 135·75, Losy tureckie 145·70, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 204·—, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 441·—, Lombardy 17·50, Kolej Henry 108·50, Niemiecki bank narodowy 129·50, Kanada Profered 121·20, Akcje żeglugi hamburskiej 107·40; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) 215·85, Huta „Donnersmark“ 239·—.

— **Berlin** 24 listopada. Austrjackie banknoty 85·40, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 24 listopada. Austrjackie kredyty 213·20, Kolej państw. —·—, Disconto 198·60, Laura —·—.

— **Paryż** 24 listopada. 3 procentowa renta 97·92, mąka 29·15.

†

Józef Maly

emerytowany inspektor c. k. koleji państwowej urodzony w r. 1838, zmarł po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, dnia 24-go listopada 1903 r., o godz. 4 po południu.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we czwartek dnia 26 listopada b. r. o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Akademickiej l. 24 na cmentarz Łyczakowski, do grobowca familijnego, na który w głębokim smutku pozostała żona krewnych, przyjaciół, kolegów i znajomych zaprasza.

Lwów dnia 24 listopada 1903.

„Concordia“. A. Kurkowski.

†

Władziunia

najukochańsza córeczka

Walentego i Julji Drozdowiczów

uczenica II. kl. szkoły im. św. Marji Magdaleny zaopatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 24 listopada 1903 r. w 9-tej wiośnie życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we czwartek dnia 26-go listopada b. r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ul. Kopernika l. 52, na który stroskani rodzice krewnych, koleżanki i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 25 listopada 1903.

„Concordia“ A. Kurkowski.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarz. St. Piotrowskiego